DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek $\frac{3}{15}$ Listopada 1855 roku. № 304. Jutro Ś. Edmunda B. W.
Wschód słoń. o god. 7 min. 24. — Zachód o g. 4 m. 6.

Z Petersburga, 22 Października (3 Listopada).

WIADOMOŚĆ TELEGRAFICZNA.

Nadesłana z Rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa.

Z dnia 20 Października (1 Listopada) o godzinie 10éj minut 5 po południu.

Z floty nieprzyjacielskiéj, znajdującéj się przy ławie piasczystéj Kinburnskiéj, wszystkie okręty linjowe odpłynęły na morze, statki zaś mniejsze pozostały na dawnych stanowiskach około Oczakowa i Kinburnu.

Książę Gorczaków donosi dnia 19 (31) Października wieczorem iż w Krymie nic nie zaszło.

WIADOMOŚCI Z ANATOLJI.

(Opisanie działań około Karsu od 11 (23) do 17 (29) Września, wyciąg z doniesienia jenerał-adjutanta Murawiewa.)

Po zaszłéj, w dniu 30 Sierpnia (11 Września) pomyślnéj rosprawie pod Peniak; 11 (23) Września jenerał-major Bakłanow napadł na furażerów tureckich, którzy posunęli się nieco daléj od warowni Karadagskich, i dla eskorty mieli tylko dwa bataljony piechoty, rozlokowane pod wsią Kałaba-Kilisa.

Z rozporządzenia jenerał-majora Bakłanowa, lekka nasza jazda, z jednem działem, rzuciła się na rosproszonych furażerów nieprzyjacielskich, a dragoni, z drugiem działem, skierowali się ku wsi Kałaba-Kilisa, gdzie powinien był przybyć od wsi Czałgaur podpułkownik Łoszakow z jazdą. Niewielu z furażerów, napadniętych z nienacka przez kozaków i milicję góralską, zdołało się ocalić ucieczką; pozostali legli na miejscu, a 12 ludzi wzięto do niewoli. Pogoń nie ustawała aż do samych warowni, nie bacząc na ogień, rozpoczęty z baterji nieprzyjacielskich. Świadkowie naoczni utrzymują, że zarąbano od 20 do 40 Turków. Strata z naszéj strony, składa się z jednego junkra milicji góralskiéj, ranionego pod samemi bramami miasta.

Piechota przeciwnika, stojąca pod wsią Kałaba-Kilisa widziała zniszczenie swych furażerów, ale nie ośmieliła się zejść z wzgórz przez nią zajmowanych.

O świcie tegoż dnia, dowodzący zbiorowym pułkiem linjowym Nr 2gi, podpułkownik Petrow atakował inną partję nieprzyjacielską, przyczém ubito 6ciu kawalerzystów regularnych tureckich i wzięto do niewoli 3 ludzi. Straty nie ponieśliśmy.

Według doniesień wiarogodnych, wylądowano w Trapezuncie i Batum dość znaczną liczbę wojsk nieprzyjacielskich. Z ich liczby, te które przybyły do Batum 2 (14) Września, zostają pod dowództwem Omera-paszy i Mudira Selima-paszy. Pierwszy z nich zamierza działać w Gurji, a Mudir Selim-pasza ruszy ku Achałcychowi. W Adżar. Turcy zebrali z okolicznych wsi ludność dla przekopania kamienistéj i z trudnością tylko dla jucznych bydląt dystępnéj drogi z Keda do Chuł. Oddział w Batum posiada 16ście polowych dział a 20cia górnych dział, kilka moździerzy niewielkiego kalibru i od 250 do 400 par wołów jucznych, z zapasem żywności.

17 (29) Września, wykonany został przez nas napad na Kars, którego szczegóły, zakomunikowane w doniesieniu jenerał-djutanta Murawiewa, zamieszczamy poniżéj.

Doniesienie jenerał-adjutanta Murawiewa z dnia 30 Września (12 Października) za N. 1.337.

Otrzymawszy wiadomość o wzmocnieniu wojsk tureckich w okolicach Batum i o zamiarach nieprzyjaciela wykonania jednoczesnego poruszenia do Gurji i ku Achałcychowi, a z drugiéj strony od Erzerum w kierunku Karsu, postanowiłem skorzystać z uciążliwego położenia tamecznéj załogi, i 15 (27) Września zebrałem radę wojenną;— wszystkie głosy były za napadem.

Przedewszystkiem należy tu powiedzieć, że twierdza Kars, leżąca na prawym brzegu rzeki Kars-Czaj, oprócz swych dawnych fortyfikacji, wzmocniona jest nowemi warowniami, rozłożonemi na łańcuchu wzgórz miasto otaczających. Z liczby tych szańców, kilka redut, połączonych kurtynami, znajduje się na lewym brzegu Kars-Czaju, na wzgórzach Szorachskich (o 3 wiorsty odległości od miasta). Druga linja fortyfikacji ciągnie się bardziéj na północ od miasta, także na lewym brzegu, na wzgórzach. Dla związku pomiędzy temi budowlami i obrony przestrzeni pomiędzy niemi, wzniesioną została reduta, nazwana cytadelą, oraz kilka lunet oddzielnych. Na prawym brzegu Kars Czaju wzgórza Karadagskie są zakryte szańcami, a część twierdzy, leżąca na równinie, wzmocniona potrójnym rzędem okopów. Długość całéj linji obronnéj wynosi do 13tu wiorst.

Główna część armji Anatolskiéj, złożona z najlepszych wojsk, była rozłożoną na wzgórzach Szorachskich. Fortyfikacje tu znajdujące się są słabsze od innych, gdy tymczasem wzgórza Szorachskie panują nad innemi, i dla tego można się było spodziewać, że z ich zajęciem upadnie i sam Kars. W skutku tych przypuszczeń, postanowionem zostało przypuścić szturm do tych wzgórz. Na ten cel obrano dzień 17 (29) Września i zatwierdzono następne dyspozycje:

Wojska do szturmu rozdzielono na cztery kolumny:

1) Pierwsza kolumna, pod dowództwem jenerał-lejtanta Kowalewskiego, powinna była zebrać się nieco na lewo przed górą Obserwacyjną (na zachód od wzgórz Szorachskich), gdzie doczekawszy przybliżenia się do fortyfikacji i początku szturmu drugiéj kolumny, sama wykonywała natarcie na prawe skrzydło pozycji nieprzyjacielskiéj.

2) Druga kolumna, pod dowództwem jenerał-majora Majdela, miała za punkt zborny górę Stoł (na południo-zachód od wzgórz Szorachskich). O godz. 4éj rano roskazano jéj być przy górze Mucha. Zarazem przeznaczono téj kolumnie dyspozycję: »czy będzie lub nie dostrzeżona podczas swego poruszenia przez nieprzyjaciela, w każdym razie natychmiast po przybyciu na miejsce, t. j. na niewielką wyniosłość niedochodząc do góry Mucha i nieco bardziéj na lewo od niéj, wysunąć lekką baterję Nr. 1szy, pod eskortą dwóstu kaukaskiego bataljonu strzelców i jednéj roty saperów, na górę Mucha.

»Dwiema zaś swemi linjami, z dywizjonem góralskim, postępować daléj o ile można w cichości, i jeśli nie będzie do tego zmuszoną, to bez wystrzału zająć krańcową lewo skrzydłową, a od nas prawą baterję nieprzyjacielską.

Starszynie wojskowemu Dobroninowi roskazano, po zajęciu przez piechotę wzgórz nieprzyjacielskich, ścigać przeciwnika i nie dawać mu uszykować się.

Dla większéj zgodności ataków 1éj i 2éj kolumny, utworzoną została kolumna pośrednia pod dowództwem jenerał-majora księcia Gagarina, któréj rozkazano wyruszyć tuż za tą kolumną, i punkt zborny dla niéj wyznaczono przed wsią Szorach, mając na lewo górę obserwacyjną.

3) Trzecia kolumna, dowodzona przez jenerał-majora hrabiego Niroda, zgromadziwszy się koło wsi Mała-Tikme, posuwała się na prawo od wsi Górny-Karadżuran i zatrzymała się na pozycji odległéj o 1,000 sążni od baterji nieprzyjacielskich.

4) Kolumna rezerwowa, dowodzona przez jenerał-lejtnanta Brimmera, obserwowała północną stronę Karsu.

Posunąłem jednocześnie ku Karsowi oddział jenerał-majora Bazina, który uszykowałem wraz z oddziałem jenerał-majora Bakłanowa. Rozkazano obu tym oddziałom działać jednocześnie od strony Czachmach, i zostawać pod ogólnym dowództwem jenerał-majora Bazina.

Każdéj z tych kolumn wskazany był osobną dyspozycją stosowny dla każdéj z nich szyk bojowy.

Wyznaczono atak ogólny na 4tą zrana, a to dla uniknięcia strzałów rdzennych z dział, oraz celnych wystrzałów sztucerowych i karabinowych.

Zamierzając trzymać w największym sekrecie plan szturmu Karsu, posunąłem wojska w dni poprzedzające szturmowi, kolumnami stosownie do dyspozycji. Piechota odwołaną została do obozu głównego, a z jazdy zostawiono we wsi Dolne-Kotanły, dla obserwowania dróg od strony Saganługu, 3 secinỵ pułku konno-muzułmańskiego Nr. 2gi i jedną secinę pułku konno-muzułmańskiego Nr. 1szy.

Pierwsza kolumna, dowodzona przez jenerał-lejtnanta Kowalewskiego, wymaszerowała 16go (28go) o 10éj z wieczora z obozu koło wsi Tomra położonego; w ślad za nią wyruszyła kolumna pośrednicząca jenerał-lejtnata księcia Gagarina. Po przybyciu tych wojsk do wsi Tatlidża i połączeniu się ich z jazdą księcia Dondukowa Korsakowa, dano im dwie godziny dla wytchnięcia, poczem ruszyły one do wskazanych im dyspozycją punktów zbornych, do których przybyły około godz. $3\frac{1}{2}$ zrana i stanęły w szyku bojowym.

Druga kolumna, zostająca pod dowództwem jenerał-majora Majdela, wymaszerowała o $10\frac{1}{2}$ z wieczora z obozu koło wsi Cziwtli-Czaj i 17go (29go) września przed pierwszą zrana przybyła do punktu zbornego, gdzie uszykowała się do szturmu i pozostawała tam do 3éj zrana. Zostawało jeszcze z tego punktu do fortyfikacji tureckich od 2ch do 3ch wiorst, a ponieważ atak ogólny wyznaczony był dyspozycją na 4tą zrana, przeto jenerał Majdel posunął zaraz po 3éj swą kolumnę naprzód, przestrzegając w tem poruszeniu jak największą cichość i porządek, a gdy począł zbliżać się do fortyfikacji, wówczas wojska 1éj i pośredniczącéj kolumny stały już na wskazanych im miejscach i były gotowe do szturmu.

Wojska rezerwowe, dowodzone przez jenerał-lejtnanta Brimmera, zgromadziły się na lewym brzegu Kars-Czaju, naprzeciw wsi Cziwtli-Czaj i 17go (29go) przed pierwszą zrana posunęły się ku wsi Kiumbet i przeszedłszy za takową, stanęły w szyku rezerwowym, frontem do wzgórz Szorachskich.

Trzecia kolumna, dowodzona przez jenerał-majora hrabiego Niroda, skoncentrowała się 17go (29go) przed pierwszą zrana około wsi Mała Tikme, a około 4éj stanęła na wyznaczonéj jéj przed Górnym-Karadżuranem pozycji.

16go (28go) o 11éj z wieczora, jenerał Bazin wyruszył ze swym oddziałem i jazdą jenerał-majora Bakłanowa z obozu koło wsi Melik-Kej i stanął około 12éj u stóp wzgórz Czachmaskich, gdzie pozostawał do $4\frac{1}{2}$ zrana dnia następnego.

W ten sposób około 4éj zrana, t. j. w sam czas wyznaczony dla ataku ogólnego, wszystkie wojska nasze stały już na wskazanych im miejscach, a druga kolumna jenerała Majdela, posuwając się ciągle od punktu wypoczynku, zbliżała się do twierdzy.

Wojska téj ostatniéj kolumny zbliżyły się niepostrzeżenie do fortyfikacji na odległość 400 sążni; wówczas lekka Nr. 1szy baterja, wraz z znajdującemi się przy niéj rotami saperów i strzelców celnych, zdołała już była wysunąć się na prawo na górę, gdy Turcy dali pierwszy strzał z fortyfikacji Tomas-Tabia. Działo się to o $4\frac{3}{4}$ zrana. Za pierwszym wystrzałem nastąpił szereg innych, danych z dział umieszczonych na frontach fortyfikacji, a następnie rospoczął się ogień sztucerowy i karabinowy, dawany przez piechotę turecką, która pośpieszyła na sygnał trwogi i zajęła miejsca na wałach i małych fossach, dla strzelców celnych przed fortyfikacją urządzonych.

Piechota drugiéj kolumny przyspieszyła marsz, a lekka Nr. 1szy baterja, która już stała na pozycji, poczęła dawać częstego ognia i powiększając swemi dobrze kierowanemi strzałami zamieszanie strwożonego nieprzyjaciela, ułatwiała posuwanie się piechoty. Przyprowadziwszy wojska na strzał karabinowy od fortyfikacji, jenerał Majdel kazał dać sygnał ataku i powiódł wojsko szybkim krokiem. Część Mingrelców, zostających pod kierunkiem dowódcy pułku, pułkownika Serebriakowa, skierowsła się do przerw między dwoma stanowiącemi jedną obronę fortyfikacjami, reszta zaś posunęła się pod wodzą majora Bauma na prawo od reduty, która zagrażała ich skrzydłu, a karabińjery, zostający pod kierunkiem dowódcy pułku pułkownika Mollera, ruszyli na prawy kraniec tejże fortyfikacji. 1szy i 2gi bataljon poszedł prosto na wał, a 4ty bataljon skierował się drogą na okół prowadzącą. Jednocześnie zabrane koło Peniak działa górne tureckie, które szły w przerwach 1éj linji, wysunięte zostały naprzód, stanęły w oka mgnieniu na pozycji i poczęły dawać ognia kartaczowego, podczas gdy bataljony 2éj linji przyspieszyły marszu.

Zbliżywszy się do fortyfikacji, wojska 1éj linji poszły z okrzykiem »hura« do szturmu, wyparły bagnetem Turków, którzy byli pozasiadali w fossach przodowych, skoczyły na wał, odparły zgodnym atakiem stojącą za takowym piechotę turecką i zabrały część znajdujących się tam dział. Erywańcy, dowodzeni

przez pułkownika Mollera, skoczyli szybko na baterję i zabrali 2 działa stojące w ostatnim kącie wystającym, a Mingrelcy zawładnęli pod wodzą majora Bauma dwoma działami, które stały od frontu bliżéj od reduty. Lecz wojska powstrzymane zostały w swem powodzeniu baterjami wznoszącemi się na prawo od redut i przed samemi redutami, a których czoło zostało w tych czasach podwyższone od strony szyi na równi z czołami przodowemi.

Za bataljonami 1éj linji, weszła do fortyfikacji 2ga linja, a sztabs-kapitan Broniewski zdołał zatoczyć tam swe działa górne i kierując takowe z powodzeniem, wraz ze swymi pomocnikami porucznikiem Dołuchanowem (który wkrótce raniony został) i podporucznikiem Dawydowem, nie zostawał ani na chwilę w nieczynności i nadzwyczaj ułatwiał działanie piechoty.

Jenerał Majdel poprowadził sam część piechoty na reduty i baterje w których stali Turcy, a kapitanowi ze sztabu jeneralnego Romanowskiemu, roskazał posunął jazdę i wysłać ją z resztą piechoty dla ścigania cofającycd się z wału Turków, oraz dla atakowania nowych tłumów, które poczęły były zgromadzać się koło obozów znajdujących się za fortyfikacjami.

Najbliższe tłumy odparte zostały bagnetem i piechota nasza wkroczyła wślad za niemi do obozu, atakowała Turków, którzy kierowali na nią ogień z za namiotów, niewielkich budynków murowanych i zasiek wewnątrz obozu urządzonych. Większa część opór stawiących: wykłutą została na miejscu. Pierwszy obóz zajętym został. Jazda zaś, na czele któréj szły drużyna szlachecka, dowodzona przez kapitann księcia Cicianowa i secina zbiorowego pułku linjowego Nr. 1szy, pod wodzą esauła Ogijewskiego, kierowana przez dowodzącego pułkiem, posunęła się na prawo od pierwszego obozu, atakowała tłumy Turków, którzy poczęli byli szykować się za namiotami, zarąbała wielu z nich na miejscu, wzięła jedną chorągiew i wkroczyła do drgiego obozu. Chorągiew pomieniona wziętą została przez 5tą secinę Dońskiego Nr. 4ty pułku, dowodzonego przez esauła Katasonowa.

Jednocześnie piechota zostająca pod osobistem dowództwem jen. Majdela, zdołała zdobyć baterję wzniesioną na lewo od reduty środkowéj o 4 działach. Baterję tę zdobył porucznik Pillar von Pilhar, z pułku grenadjerów JEGO CESARSKIEJ WYSOKOSCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA. Nie bacząc na straszny ogień kartaczowy i sztucerowy z reduty, porucznik ten rzucił się na baterję z dowodzoną przez się rotą i wykłówszy obsługę, zabrał 4 działa, z których dwa wywiezione zostały z baterji, a inne dwa zrzucone z wału.

Po zdobyciu baterji, jenerał Majdel wysłał pozostałych przy nim wojsk roty 1-go bataljonu pułku lejb-karabinjerów przeciw najbliższéj reducie środkowéj, a roty mingrelskie przeciw reducie stojącéj tuż obok poprzedniéj; dla utrzymania zaś między temi bataljonami komunikacji i dla obserwowania nieprzyjaciela od strony obozów, wysłał komendę dowodzoną przez podporucznika pułku grenadjerów Bogdanowskiego, który nie bacząc na odniesioną ranę pozostawał we froncie, dopóki nie został powtórnie ciężko ranionym, co mu przytomność odjęło.

Przez cały ten przeciąg czasu, część wojsk tureckich, rozlokowanych na wzgórzach Szorachskich i w innych pobliskich fortyfikacjach, zajętą była atakami jenerał-lejtnanta Kowalewskiego i jenerał-lejtnanta księcia Gagarina, które rozpoczęły się prawie jednocześnie z atakiem jenerał-majora Majdel.

Kolumny te ruszyły, jak tylko się rozpoczęła kanonada. Dwie pierwsze linje bojowe kolumny pierwszéj, pod przywództwem osobistem jenerał-lejtnanta Kowalewskiego, skierowały się ku prawo-skrzydłowemu szańcowi tureckiemu, trzymając się w lewo od drogi; ochotnicy jazdy popędzili na prawo od piechoty po drodze, a bateryjna Nr. 2 baterja pozostawioną została na zajmowanéj pozycji i rozpocząwszy kanonadę, nie przestawała takowéj, dopóki nie została zasłonioną przez wojska do szturmu ruszające.

Wojska kolumny pośredniéj skierowały się na redutę atakowaną przez mingrelców z kolumny jenerała Majdel, z wyjątkiem dywizjonu baterji Nr. 4ty, 4go bataljonu pułku tulskiego, roty saperów i roty strzelców pozostawionych w rezerwie. Jenerał-lejtnant książe Gagarin, rozkazawszy zostającemu przy kolumnie sztabs-kapitanowi sztabu jeneralnego Kuźmińskiemu prowadzić do szturmu ochotników i 2gi bataljon pułku riażskiego, sam ruszył z bataljonami drugiéj, mając zamiar skierować je tam, gdzie zajdzie potrzeba.

Nieprzyjaciel skoncentrował na wojska nasze krzyżowy ogień artyleryjski, najpierw kulami i granatami, a następnie kartaczami, do czego jednocześnie przyłączył się ogień sztucerowy i karabinowy. Nie bacząc na to, pierwsza linja jenerał lejtnanta Kowalewskiego zdołała już dojść do kurtyny, łączącéj dwie fortyfikacje skrzydłowe. W ślad za pierwszą linją szły bataljony 2éj. Kilku ochotników wileńskiego pułku strzelców, mając na czele swego dowódcę, pułkownika Szlikiewicza i innych oficerów, zdołali wedrzeć się na wał, lecz ranieni śmiertelnie polegli. Bataljony wileńskie trzymały się ciągle w rowie, rażone ogniem karabinowym i działowym, oraz kamieniami, które turcy przez wał rzucali.

Jednocześnie bataljony ostrzeliwane były gęstym ogniem kartaczowym z obu baterji skrzydłowych. Tu został śmiertelnie raniony jenerał-lejtnant Kowalewski, raniony dowódca pułku bielewskiego, pułkownik Niejełow, oraz poległa lub ranioną została większa część sztab i ober-oficerów obu pułków.— W liczbie ostatnich znajdował się i zostający przy kolumnie ober-kwatermistrz korpusu czynnego, pułkownik sztabu jeneralnego Rudanowski, i kapitan tegoż sztabu Radicz. Oprócz tego polegli lub ranieni byli wszyscy zostający przy jenerał lejtnancie Kowalewskim, a w téj liczbie raniony trzema kulami wysłany przezemnie do téj kolumny, a zostający przy mnie kapitan korpusu inżenierów dróg i komunikacji Kaznaczejew.

Tymczasem ochotnicy z jazdy rzucili się na prawo od piechoty, i nie zważając na silny ogień zdołali przedrzeć się pomiędzy szańce, ale ponieważ działania piechoty téj kolumny nie były uwieńczone powodzeniem, przeto ochotnicy musieli wrócić się.

W tym czasie, ochotnicy kolumny pośredniéj, pod wodzą podporucznika Simonowa, skierowani przez sztabs-kapitana sztabu jeneralnego Kuźmińskiego i wsparci przez 2gi bataljon pułku riażskiego, dotarli, pod silnym ogniem kartaczowym, sztucerowym i karabinowym, do baterji nieprzyjacielskiéj; turcy porzuciwszy tu działa, uciekli.

Bataljony 2éj linji, ruszywszy na lewo, powitane zostały silnym krzyżowym ogniem z fortyfikacji centralnéj Tomas-Tabia i redut obocznych. Tu jenerał lejtnant książę Gagarin został ciężko raniony, dwaj dowódcy bataljonów także ranieni, z 6-u dowódców rot, 3 zabici, pozostali ranieni. Bataljony nie dotarłszy do szańca, połączyły się z wojskami pierwszéj kolumny, która straciwszy większą część swéj starszyzny i naczelników oddziałów, zaczęła już podówczas cofać się.

Wkrótce potem, nieprzyjaciel zdołał skoncetrować przeciw ochotnikom i osłabionemu stratami 2u bataljonowi pułku riażskiego znaczne massy swych wojsk. Tu zabici zostali, dowódca bataljonu, pułkownik Breszczyński i dowodzący rotą kapitan Chliustin. Riażcy zmuszeni byli opuścić zajętą przez nich baterję i przyłączyli się także do wojsk pierwszéj kolumny.

Dowództwo nad wojskami obu odpartych kolomn poruczyłem dowódcy pułku dragonów księcia Wirtembergskiego, pułkownikowi księciu Dondukow-Korsakow, który odprowadziwszy cofające się wojska za wzgórza, znajdujące się na lewo od kurhanu, gdzie była ustawiona baterja Nr. 2gi, zaczął je porządkować, a dla zasłonięcia odwrotu wysunął zbiorowy pułk Nr. 2gi i 2 dywizjony dragonów. Jednocześnie, pułkownik książę Dondukow-Korsakow rozkazał kozakom zbierać rannych. Bateryjna baterja Nr. 2gi rozpocząwszy tymczasem ogień do baterji nieprzyjacielskich, ułatwiła te rozporządzenia.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w Mikołajewie, dnia 14 Września 1855 r. Uwolniony od służby na własne żądanie. P. o. naczelnika wydziału wojskowego w kancelarji przybocznéj Namiestnika, asesor koleg. Wielecki-Zadorożny, z mundurem do urzędu przywiązanym. — Dnia 15 Września 1855 roku. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Sekretarz dziennikarz kancelarji rady administracyjnéj Królestwa, asesor kolegjalny Tylman; p. o. sekretarza w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, sekretarz kolegjalny Czurakowski, i p. o. młodszego kontrolera najwyższéj izby obrachunkowéj, sekretarz gubernialny Budziłowicz. — Dnia 16 Września 1855 r. — Mianowani: Członkowie Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywiści radcy stanu: Chwalibóg, szambelan Płatonow, i p. o. radcy najwyższéj izby obrachunkowéj, radca stanu Dekuciński, członkami komisji umorzenia długu krajowego, z pozostawieniem przy innych zajmowanych przez nich urzędach. — II. Przez postanowienie rady administracyjnej, w deputacji szlacheckiéj gubernji Lubelskiéj, mianowany: Właściciel dóbr Stanisław Sosnowski, członkiem honorowym deputacji szlacheckiéj gubernji Lubelskiéj.— III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: Pisarz sądu policji poprawczéj wydziału Łęczyckiego, sekretarz kolegjalny Franciszek Syroczyński, p. o. asesora sądu policji popr. wydz. Włocławskiego; podpisarz sądu pokoju okr. Siennickiego Karol Lesiewski, p. o. pisarza sądu policji poprawczéj wydz. Łęczyckiego, i kancelista sądu policji poprawczéj wydziału Piotrkowskiego Ludwik Henrych, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Sieradzkiego. Przeniesiony na własne żądanie: Podpisarz sądu pokoju okręgu Sieradzkiego, sekretarz gubernjalny Stanisław Zdzitowiecki, na takiż urząd do sądu pokoju okręgu Siennickiego.— W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: Kandydat teologji, ksiądz Jan Chyliczkowski, nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie.—W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj, uwolniony od służby na własne żądanie i dla słabości zdrowia: dozorca drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj Franciszek Łoziński. — Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: asesor sądu policji poprawczéj wydziału Włocławskiego Antoni Vallerne. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał - Feldmarszałek Książe Warszawski, Hrabia PaskewiczErywański.

— Rada administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 6 (18) Września r. b., zatwierdziła zapis rs. 150 dla kościoła KK Bernardynów w Lublinie, przez Antoninę z Słowikowskich Zmijewską uczyniony: oraz postanowieniem z dnia 13 (25) Września r. b., zapis rs. 450, dla kościoła parafialnego w Chmielniku, przez Marjannę z Moszczenskich Lesiewską sporządzony.

Magistrat m. Warszawy.— Zawiadamia osoby interesowane, że na zasadzie art. 52 ustawy gildyjnéj. Najwyższym ukazem z dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1851 r. zatwierdzonéj, pobór opłaty za patenta gildijne na rok 1856 zaopatrzyć się pragnących, rozpocznie się w kasie tutejszéj dochodów skarbowych w d. 3 (15) Listopada r. b. i trwać będzie tylko do dnia 19 (31) Grudnia tegoż roku. Osoby przeto chcące uzyskać tego rodzaju patenta, obowiązane będą zgłosić się w oznaczonym wyżéj terminie do magistratu m. Warszawy z podaniem na piśmie i odpowiednią kwalifikacją, przez urząd starszych zgromadzenia kupców miasta Warszawy wydaną. Na wniesienie opłaty gildyjnéi po dniu 19 (31) Grudnia r. b., spowoduje 1/4 części opłaty patentowéj wyrównywającą. Uzyskane zaś patenta z kasy dochodów skarbowych, przedstawiać należy bezzwłocznie wydziałowi udministracji tudzież kas biura magistratu, a to dla zakontrolowania i położenia wizy na nich.— Warszawa dnia 14 (26) Października 1855 r. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, Andrault,—Naczelnik kancolarji, Luceński.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 8 Listopada.

— Rząd w téj chwili waha się w wyborze na ministra osad, między lordem Elgin i lordem Dalhousie. Kwestja ta roztrzygniętą zapewnie zostanie na pierwszém zebraniu się rady ministrów, ale zdaje się że lord Elgin bardzo protegowany jest ze strony rządu.

— Fabrykanci bawełny w Manczester donoszą że zmuszeni są zmniejszyć o 10 do 12 procent płacę swoich robotników z powodu niskich cen towarów. Mają się odbyć zebrania robotników dla protestowania przeciw temu projektowi.

— Jak kosztowne jest sądownictwo w Anglji, dowodzi sprawa kardynała Wiseman przeciw p. Boyle, w któréj koszta prawne wynosiły ogromną summę 2,167 fst. (54,175 fr.). (*Ind. Belge*).

— W Londynie tworzy się w téj chwili liga przyjaciół pokoju w otwarcie przyznawanym celu położenia tamy wojnie. Punktem centralnym tego stowarzyszenia jest Wine Office Court Fleet street.

— W nocy 6 Listopada w instytucie literackim Borough Road miał miejsce meeting na korzyść pokoju. Mowa p. W. Wilks esqu. przyjętą została z oklaskami i konkluzje jednogłośnie wotowano. (*Nord*).

— Czytamy w *Economist*:

Nie szukając objaśnienia tajemnicy łączącéj się z świeżym wywozem złota do Francji, niema wątpliwości w przedmiocie sposobu w jakim ta operacja była prowadzoną. Stan handlu i wymiany od kilkunastu tygodni nie był tego rodzaju iżby mógł usprawiedliwić ciągły wywóz gotowizny. Ale dowiedzioném jest, że w miarę jak Bank wywoził złoto, zarazem powiększał cyfrę swoich papierów. W sierpniu summa papierów eskontowych dochodziła do 5 miljonów tygodniowo. Ale niepodobieństwem jest odkryć jakąkolwiek przyczynę handlową któraby wytłumaczyła te niespodziewane żądania eskontów i niewątpliwém jest że zmniejszenie się rezerwy wynikło z wypłat za wprowadzone srebro pochodzące z Francji a szczególnie z kupna złota, dokonanego przez Bank francuzki. Kwestja tu jest w jaki sposób to złoto było płacone. Otóż dziś zdaje się być pewném, że ta operacja dopełnioną została przez kupno papierów na Anglję, w Paryżu i innych wielkich miastach stałego

lądu i odesłanie ich do tego kraju gdzie one były eskontowane dla zapłacenia złota o którém mowa, co tłumaczy nam powiększenie summy papierów znajdujących się w kassie banku.

Ale teraz potrzeba dowiedzieć się jak te papiery zostały utworzone. Powiedziano że one wypuszczone zostały na ten raz i nie stosownie do zwyczajnych operacji handlowych. Jeśli tak jest, możnaby je ponowić i powtórnie eskontować i opóźnić tym sposobem ostateczne uregulowanie rachunków. Ale wieści te nie mają zasady i zdaje nam się że rzecz tak się ma istotnie: W każdym czasie bankierowie stałego lądu mają w swych rękach znaczną ilość papierów angielskich Te papiery służą na zwykłe potrzeby handlowe. Zdaje się jednak że ze względu na wspomniane powyżéj tranzakcje, te papiery zostały nagromadzone i odesłane do Anglji przed terminem.

Jakimże sposobem zapełnioną zostanie próżnia zrządzona tym sposobem na targach stałego lądu? Żądanie papierów na Londyn na potrzeby ogólne handlu nie ustanie i w nieobecności zakupionych ilości, potrzeba podwyższy stopę wexlową i spowoduje wywóz złota do tego kraju w braku papierów, ale chęć zatrzymania złota w bankach stałego lądu, wywoła zapewnie podwyższenie eskonta, co może spowodować popłoch. Te obserwacje każą nam spodziewać się że wkrótce zajdzie reakcja i że za kilka tygodni będziemy mieli pomyślniejszy targ pieniężny.

Nie należy nam jednak zamykać oczy na nieustającą przyczynę wojny, która musi sprowadzić niekorzystne wymiany i wielki wydatek gotowizny, redukcję wexli, papierów i podwyższoną stopę procentu.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— Czytamy w *Times* z 8 listopada: Jeden z listów z Konstantynopola z 25 donosi co następuje: Ten sam spokój, co niedawno panuje w sprawach dyplomatycznych, nie przeszkadza jednak intrygom iść zwyczajną drogą. Lord Stratford niedawno otrzymał od lorda Clarendon list, w którym naganiają mocno jego postępowanie z tureckim rządem. Ciągle tu słychać, że zostanie odwołanym, że pozostaje w Konstantynopolu jedynie dla tego, iż rząd chciałby go postawić w takiém położeniu, by sam zażądał odwołania, a właśnie jak się zdaje, wcale on nie ma ochoty to zrobić. Musi przywiązywać wielką wartość do swéj ambasady, inaczéj wszystkie przykrości, które go teraz spotkały jedna zaraz po drugiéj, powinnyby spowodować zażądanie przezeń odwołania. W istocie przykra to rzecz niesłychanie dla człowieka tak dumnego jak on charakteru znosić to wszystko.

(*Times*)

— W liście podpisanym »Americus« do *Timesa* przesłanym, czytamy pomiędzy innemi. Sądzę, iż wszędzie już przypuszczają, że prawa Stanów Zjednoczonych pogwałconemi zostały przez ajentów rządu Wielkiéj Brytanji, działających zgodnie z instrukcjami z kraju otrzymanemi. Nim jeszcze próbowano werbunków po Stanach, ministrowie rozmaitych zagranicznych państw rezydujący w Waszyngtonie—a pomiędzy nimi i minister W. Brytanji—uwiadomieni zostali, że podobne pogwałcenie naszych praw neutralności, nie będzie tolerowane pod żadnym pozorem. Cokolwiek zrobionem było w tym przedmiocie, stało się z jak najzupełniejszą wiadomością. Jeżeli prawo zostało naruszonem, naruszono je z wiedzą. Gdyby ajenci rządu angielskiego działali bez potwierdzenia swego rządu, możnaby było wyprzeć się ich działań. Jeżeli postępowali według instrukcji, a te instrukcje brały początek w pomyłce *bona fide*, objaśnienia właściwie mogłyby być danemi. Ponieważ jednak żadne z tych domniemań nie może być prawdziwém, przypuszczając, że p. Crampton wypełnił swój obowiązek względem rządu, i doniósł mu o ostrzeżeniu, które uzyskał wraz z innymi członkami ciała dyplomatycznego, rząd angielski popełnił błąd w założeniu, a z mezkością angielskiego charakteru zgadzałoby się jedynie wyznanie tego błędu, i danie zań zadośćuczynienia właściwego.

Flota nadzwyczajna posłaną została przez rząd J. K. Mości do Indji Zachodnich. Obecność jéj tam jest groźbą, a groźba ta wybitniejszą się jeszcze stała pioruniującemi artykułami rozumowanemi, w których pierwsi ten nieszczęśliwy spór publiczności wykładaliście. Ani Anglicy, ani Amerykanie nie łatwo ulegają podobnym demonstracjom. Anglo-Saksońska »wytrwałość« używając wyrażenia szczęśliwie zastosowanego przez Francuzów, zwykle opiera się rzeczom zakrawającym na groźbę. Mówiąc krótko, ani wy nie ustąpilibyście, ani my nie ustąpim. Nie ma żadnéj istotnéj trudności w stosunkach obu narodów, któraby wymagała obecności podobnie niezwykłéj liczby okrętów. Rząd amerykański będzie jak najzupełniéj usprawiedliwionym, gdy zażąda objaśnienia przyczyn ich tam bytności.

Niedawno jeszcze sami pytaliście się władz francuskich o podobne objaśnienie, co do znacznéj floty na morzu Śródziemném. Jeżeli chcecie pokój utrzymać, a któż może wątpić że tego pragniecie, nie powinnibyście machać pięścią w rękawicy przed naszą twarzą. Twierdzicie, że lud nasz jest niemiłosiernie drażliwy. Może tak i jest. Przypadkowe starcie podobne temu jakie się zdarzyło kiedyś w naszych dziejach, tam może spowodować wypadki silniejsze nad kontrolę wszelkiego rządu, a wówczas któż może przewidzieć skutki, jakie to mieć będzie na ludzkość, cywilizację i liberalne zasady.

(*Times*).

F R A N C J A.

Paryż 9 Listopada. Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość fabrykantów baśni puszczanych w obieg na serjo, dowodem jest powtarzająca się tu pogłoska, że sułtan ma przybyć do Paryża. Taka podróż zbyt głęboko obrażałaby zasady i idej muzułmanów i niepodobna przypuścić żeby Abdul Medszyd tak daleko posunąć chciał duch nowatorstwa.

— Ciągle mówią o bliskim wielkim ruchu w posadach magistratury.

— Zdaje się że wprowadzenie w wykonanie ostatnich rozporządzeń policji w przedmiocie przedaży mięsa, spotyka liczne trudności w zastosowaniu. Niektórzy rzeźnicy zmuszeni pisać na kawałach mięsa jakiéj jest kategorji, dodają: »*notabene co innego kategorja a co innego gatunek dobroci.*« Władza serjo postanowiła użyć najsurowszych środków przeciw tym którzyby trwali w swojéj opozycji.

Wczoraj odbyła się wielka narada w gmachu kredytu ruchomości. Zdaje się że roztrząsano nader ważne środki.

— Mylnie doniesionėm było że na budowę drogi żelaznéj do Nevers trzy towarzystwa mające przywilej na to przedsięwzięcie, pożyczyły trzy miljony na pierwsze wydatki, gdyż rzeczywiście zaciągnięto tylko pożyczkę 900,000 fr. co nie zdaje się wróżyć wielkiéj czynności, a nawet dotąd nie jeszcze nie rozpoczęto. Jeśli to dłużéj potrwa, ludności zamieszkałe na drodze którą ma przechodzić ta linja, udadzą się z petycją wprost do Cesarza, który zwykle ostro bierze takie rzeczy.

Paryż 10 Listopada. Moniteur ogłasza dziś zrana następujące nominacje i zmiany:

Baron Brenier dyrektor wydziału rachunkowego w departamencie spraw zagranicznych mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Neapolu w zastępstwie pana de La Cour mianowanego radcą stanu.

Pan Armand Lefevre dyrektor wydziału spraw politycznych w tymże departamencie, mianowany na miejsce pana Brenier dyrektorem wydziału rachunkowości.

Pan Benedetti minister pełnomocny bez zajęcia, mianowany został dyrektorem spraw politycznych na miejsce p. Armand Lefevre.

Pan Montespy poseł we Florencji mianowany został posłem pełnomocnym przy Związku Niemieckim w zastępstwie p. Tallenay który otrzymał emeryturę.

Książę de la Tour d'Auvergne mianowany na miejsce pana de Montessuy we Florencji.

Pan de Meloizes Fresnoy mianowany posłem przy dworze Wejmarskim w zastępstwie.

— W poniedziałek rozpocznie się proces w sprawie woźnicy Collignon oskarżonego o morderstwo. Nieszczęśliwy ten budzi w publiczności smutną ciekawość, z powodu dzikiéj zatwardziałości jaką okazał w swojéj zbrodni (jest to jeden z ostatnich symptomatów pewnéj nienawiści którą możnaby nazwać kastową) jak również z przyczyny obojętności jaką zdaje się okazywać względem ostatnich środków ratunku jakie mu jeszcze pozostają.

(*Independance Belge*).

— Podana przez *Morning Chronicle* wiadomość o zamienianych między mocarstwami zachodniemi i Austrją komunikacjach w przedmiocie przyszłych warunków pokoju, jest jak to przewidywano najzupełniéj bezzasadna. Depesza podana przez ten dziennik angielski mówiła że w odpowiedzi na propozycje pośrednictwa, mocarstwa zachodnie doniosły Austrji, iż wypadki wojenne wymagają przejrzenia i zmiany punktów gwarancji i że Austrja przyjęła tę zasadę, i oświadczyła że pragnie postępować zgodnie z mocarstwami zachodniemi. W tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy.

Najprzód Francja i Anglja nie odpowiadały na żadną propozycję pośrednictwa ze strony jakiegobądź mocarstwa, bo żadnéj takiéj propozycji nie było. Mniéj jeszcze niż którekolwiek inne państwo, Austrja która jest i pragnie pozostać ich sprzymierzeńcem, byłaby mogła stawić je w potrzebie odpowiedzenia przez odkrycie ich rezolucji, na tego rodzaju propozycje. Francja i Anglja także nie oświadczyły własnowolnie swoich postanowień lub zamiarów w przedmiocie warunków pokoju wcelu skłonienia Austrji żeby się tak jak one oświadczyła. Przy dzisiejszym stanie wojny w Krymie nie miały one żadnego powodu namyślania się nad warunkami pokoju.

Tyle możemy powiedzieć nie odstępując od prawdy co do kwestji pokoju, że usposobienia przychylne dla pokoju, zdają się nabierać nieco ważności w rządowych sferach w Anglji. Przypominamy sobie jak przed kilku miesiącami gabinet angielski był zgodny w rezolucjach wojowniczych; dziś pozostając zdecydowanym do prowadzenia daléj wojny z całą energją, dopóki ona będzie potrzebną, znakomici członkowie gabinetu pokazują się gotowemi uznać że pokój jest pożądany i że Anglja przyjęłaby go z zadowoleniem, gdyby Rossja chciała uczynić pewne ustąpienia.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOŚCI Z MORZA BAŁTYCKIEGO.

Hamburg 6 Listopada. Fregata parowa *Arrogant*, powracając z Bałtyku zawinęła do portu Elseneur, ale znacznie uszkodzona w czasie burz które ją napotkały po drodze. Na morzu Północnem od 1 do 4 b. m. panowały straszliwe burze. Wymieniają tu statki parowe z ładunkiem żywych wołów, przeznaczonym do Anglji, które dla ulżenia ciężaru w czasie burzy, zmuszone zostały do zrzucenia w morze przeszło 200 sztuk tych zwierząt.

(*Indep. Belge*).

W Ł O C H Y.

— *Univers* usiłuje wykazać ile jest niesłuszności w atakach jakie dzienniki angielskie wymierzają przeciw rządowi neapolitańskiemu. Przyznając że policja neapolitańska przez liczne nierzeczności często więcéj pomogła sprawie rewolucjonistów niż rządu, któremu spodziewała się usłużyć, nie można przyznać żeby te nierzeczności były dość ważnemi, aby mogły usprawiedliwić gwałtowności prasy angielskiéj.

Univers w dodatku opowiada anegdotę, która gdyby miała miejsce w Neapolu, a szczególnie gdyby duchowny anglikański doznał takiego obejścia od policji neapolitańskiéj, byłoby to obudziło największe oburzenie publiczności angielskiéj.

»Gdybyśmy starali się, mówi ta gazeta, potępić policję angielską i gdybyśmy pragnęli wykazać że i ona tak jak wszystkie policje w świecie może popełniać błędy lub postępować z samowolnością, staralibyśmy się być ściślemi w oskarżeniach. Powiedzielibyśmy naprzykład, że w miesiącu kwietniu 1855 roku, pewien cudzoziemiec mieszkający w Londynie pod Nr 21 przy King-Street i zajmujący stanowisko które go otacza powszechnym szacunkiem, został aresztowany przez jednego policemena wcyrkule Hampshead Road dokąd go wezwały obowiązki jego stanu. Towarzyszył mu przyjaciel zalecający się swojem położeniem i charakterem. Dwaj cudzoziemcy protestowali przypuszczając pomyłkę. Ten którego aresztowano wymienił swoje nazwisko, mieszkanie, zatrudnienie; mieszka on w Londynie od kilku lat. Jego obowiązki są rękojmią jego honorowości. Jest on zresztą znany w towarzystwach i może rekomendować się imieniem ambasadora francuskiego, bo jest kapłanem i pozostaje przy kaplicy francuskiéj w Londynie. Ajent policyjny odpowiada, że to wszystko dla niego nic nie znaczy. Trwa przy swojem, chociaż osoba interesowana nie popełniła żadnego przekroczenia praw, któreby usprawiedliwiło aresztowanie jéj na miejscu. Pomimo wszelkich jego protestacji poprowadzono duchownego do najbliższego stanowiska policji. Tam nie pozwalają mu pisać do ambasadora francuskiego i bez względu na jego charakter, przetrząsają go jak jakiego złoczyńcę, wsposób nieskończenie grubjański, brutalski i nieprzyzwoity. Nakoniec zdecydowano że ma stanąć przed urzędnikiem sądowym w Southwark i zabierano się poprowadzić go przez całe prawie miasto, między dwoma ludźmi jak ostatniego nędznika.

Dla czegóż to zacny duchowny został aresztowany i doznał tak niegodnego obejścia?

Uznano w końcu, że on był ofiarą prywatnej zemsty. Jakiś niegodziwiec który chciał od niego wyłudzić pieniądze, gdy mu się to niepowiodło, zemścił się powiedziawszy policjantowi żeby go aresztował pod jakimś urojonym pozorem. Tak więc według zwyczaju lorda Palmerston, biorąc podobny pojedynczy fakt za regułę, można powiedzieć, że w Anglji, w samej stolicy, wolność osobista i poczciwość nie mają dla siebie żadnej rękojmi; najpoczciwszy człowiek pod słońcem, może być samowolnie aresztowany i traktowany jakby jaki zbrodniarz. Gdyby jaki ksiądz protestancki został w takich okolicznościach aresztowany w Rzymie, Neapolu albo Florencji, cała Europa byłaby zabrzmiała odgłosem tego niegodnego czynu policji włoskiéj. Ale rzecz ta zaszła w Londynie, ofiarą jéj był duchowny katolicki, i pomimo wszelkich reklamacji czynionych do ministra spraw wewnętrznych, pomimo przedsięwziętego śledztwa, za całą satysfakcję

dano odpowiedź, że policja wykonała tylko swój obowiązek. Któż oburzył się aktem samowolności jakiej duchowny kaplicy francuskiej w Londynie był ofiarą? A tymczasem jakież to oburzenie obudziła fantastyczna anegdota opowiedziana przez lorda Palmerston? Przez to proste porównanie widzimy, że gdybyśmy chcieli roztrząsać to co zdarza się w Anglji i to przez okulary jakich przesąd i namiętności używają dla patrzenia się na to co się dzieje we Włoszech, moglibyśmy odkryć okropności przy których niczem byłyby błędy policji neapolitańskiej.

Univers ma słuszność, mówi *Assemblée Nationale*, że nie potępia ogółu policji londyńskiej za ten fakt pojedynczy. Ma także słuszność że zaprotestowawszy przeciw obelgom jakie *Times* wymierza przeciw rządowi papieskiemu, występuje z odkryciem dokumentu urzędowego pod tytułem: Raport komisarzy zajmujących się śledztwem względem wypadków tortury wykonywanych w prezydenturze Madras i przedstawiony szanownemu gubernatorowi w radzie 16 kwietnia 1855 roku. Wdzięczni mu jesteśmy za tę wiadomość.

Dokument ten który pogrążył Anglję w osłupienie, spowodował *Timesa* do powiedzenia: »Bylibyśmy więcej niż ludźmi, gdybyśmy niekiedy nie zostali poniżonemi.« Rzeczywiście trzeba było pochylić głowę w obec dokumentu który wykazuje, że tortury wykonywane są prawnie w państwie angielskiém w Indjach, nie jako fakt pojedynczy i wyjątkowy, nie w skutku przesadzonej gorliwości jakiego podrzędnego ajenta, ale jako jeneralny i legalny system miejscowy. Może kto pomyśli, że używają go do karcenia wielkich zbrodniarzy? ale ta rzecz ma się zupełnie inaczej. Używają tu najokropniejszych tortur cielesnych przy ściąganiu podatków. W raporcie tym powiedziano, że system ten od niepamiętnych czasów jezt w użyciu. Tortury są na usługi ajentów ściągających podatki. Za proste opóźnienie w opłacie, poborca przez swoich ajentów wyznacza karę tortury. Ale zobaczemy na czem zasadzają się te tortury.

»Widziałem, mówi jeden ze świadków, w rękach naczelnika wsi narzędzie tortury do którego użycia przyznawał się. To narzędzie składało się z czterech czy pięciu postronków ze skóry, około czterech stóp długości których używał jako bata. (Str. 18).

»W wielu okolicach razy bata są w użyciu. (Stronnica 19).

»Powszechniej obwijają koło szyi sznur który przywiązują do wielkiego palca u nogi, tak, że ciało musi się zgiąć w kabłąk i na plecach kładą ciężki kamień. W takiej pozycji pacjent pozostaje dopóki nie powie że zapłaci podatek.

Dowiadujemy się także »że dwie osoby biorą pacjenta za ręce i ciągną za nie z całych sił, podczas gdy trzecia wymierza z tyłu razy kija.« Nie sami tylko krajowcy mają przywilej ulegać takim zabawkom, bo i poddani angielscy mają też swój udział w katalogu tortur.

»Wystawiają ich na słońce, nie dozwalają im jeść lub spełniać inne potrzeby przyrodzenia.« W spisie prob na jakie wystawieni są kontrybuenci znajdujemy: »Więzienie, ściskanie palcy, szczypanie w uda; policzkowanie, razy pięści lub bata, bicie głowami jedna o drugą dwóch pacjentów, wiązanie ich po dwóch za włosy z tyłu, przywiązywanie ich do ogona osła lub bawołu. (Str. 48).

Niektóre używane kary są tak bezecne że niepodobna opisywać je bez obrażenia przyzwoitości. Można zasięgnąć objaśnień w tym względzie w dodatku N. 14 do raportu na str. CXL.

Raport oświadcza także, że niekiedy dmuchają pieprzem w oczy pacjentów lub przykładają im do ciała skrzyneczki z owadami które im niezmiernie dokuczają.

Te fakta są urzędowe. Nie zaprzeczono im wcale. Któż więc doniósł o nich oburzonemu światu? Anglja wydała okrzyk zgrozy, potem umilkła i *Times* otrzymał polecenie aby wytłomaczył światu, że w Indjach bardzo trudno jest ściągnąć podatki. Zamilkło wkrótce o tem, a zaczęto głośniej krzyczéć przeciw bastonadzie neapolitańskiej i *torturom fizycznym* w państwie papieskiém.

»Ten obrot prasy angielskiej może być bardzo zręcznym,« dodaje *Assemblee Nationale*, »ale skromność milczenia byłaby nas bardziej wzruszyła.«

(Journal de St. Petersbourg).

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Lublin dnia 5 listopada 1855 r.

Cóż powiész o zarozumiałości prowincjonalnego korrespondentr, który się ośmiela pisać o miejscowym teatrze i jego członkach, jakby był mieszkańcem stolicy, powiész zapewne, że *kiedy konie kują, żaba nogi nadstawia*, kiedy *Kurjer Warszawski* ogłasza za każdym razem sztuki przedstawiane, oraz powodzenie autorów piszących, aktorów odgrywających takowe, Lublin idzie za przykładem stolicy. Gdyby jednak i tak było, to biorąc stosunek naszego miasta do Warszawy, niezawodnie znaleźlibyśmy odpowiedni mu rozmiar teatrów tych dwóch miast, a doniesienia podobnego rodzaju o tyle bydą usprawiedliwione, o ile zostały uchwycone rzetelnie i z interesem.

Jak niezbędną potrzebą dla naszego miasta jest rozrywka sceniczna, przekonało o tém w z. r. zejście się u nas dwóch towarzystw, które zarówno odwidzane były, i znalazły dostateczne utrzymanie. Obecnie przy błotnistéj porze roku i długich wieczorach, kiedy nam jedno tylko z dawnych towarzystw pozostało pod dyrekcją p. Ratajewicza, kiedy dzięki postępowi dziewiętnastego wieku, zabespieczeni jesteśmy w gmachu teatralnym od ciągu powietrza tak zgubnego dla reumatycznych, od natłoku przy wyjściu publiczności jednym i jedynym wązkim wychodem, których dziś dwa mamy urządzone, kiedy tak okruszyny łoju ze świéc, jak proch z nóg wyższych mieszkańców nie są koniecznie obowiązane opiérać się na naszych sukniach, dziś, mówię, rozrywka ta do swéj konieczności została przystępniejszą i przyjemniejszą. Towarzystwo p. Ratajewicza złożone po największéj części z młodych adeptów, znajduje jedyny wzór w informacjach swego dyrektora, a nagrodę w przyjęciu publiczności, bo jak z jednéj strony teatr jest szkołą dla społeczeństwa, tak nawzajem dla aktora społeczeństwo jest szkołą; tam ma pojmować grę, wnikać w ducha roli mu powierzonéj, tam ma znaléźć źrodło wszelkich natchnień estetycznych, ocean wszelkich cnót i występków *in naturalibus*. Lubo już daleko postąpiliśmy w wyobrażeniach, jakie nad nami przed wiekiem ciążyły, lubo już nie tak abstrakcyjnie zapatrujemy się na ich powołanie, mniéj jednak chętnie, a szczególniéj na prowincji pozwalamy im czerpać z pośród siebie naukę, zostawiamy ich własnemu przemysłowi, własnéj imaginacji, a potém dziwimy się, żeśmy nie zostali tak żywo, tak naturalnie uchwyconymi, że na scenie widzimy swego obrazu tylko sztukę.

Smak i upodobanie publiczności najtreściwiéj objawia się w *bravach*, a jakież one są grymaśne, wieln tajemnym zakulisowym względom uległe, jak różne stósownie do parteru, lóż lub mieszkańców jaskółki. Biedny artysta, jeżeli się zadowalnia zdawkową monetą obecnéj sławy w swym losie, pochlebia większości, ale ten, któryby się chciał rozwinąć, postąpić, czyż zdoła wyciągnąć z odebranych wrażeń *maximum* piękności i prawdy, kiedy nie zawsze zdoła to uchwycić badacz poświęcający się temu wyłącznie.

Z grona członków towarzystwa dramatycznego obecnie bawiącego w Lublinie, najwięcéj zwraca oko publiczności, i zyskuje sympatję panna Albina Ostrowska. Młoda ta aktorka dopiéro kilka razy wystąpiwszy na scenę, przekonała nas, że się z nią wcześnie zaprzyjaźni, że tu właśnie jest w swoim żywiole, posiadając znajomość muzyki, i głos, z którego może się spodziewać przyszłości, ma jeden więcéj warunek do zyskania względów, szczególniéj na prowincji, gdzie przedstawienie sceniczne urozmaicone śpiewem, jest tak rzadką uroczystością, szczególniéj w Lublinie, gdzie muzyka jest tak powszechnie ulubioną rozrywką i uprawianą sztuką. Zawód młodéj aktorki jest trudny tak w życiu praktyczném, jak w rozwoju swéj sztuki, ta go przejdzie zwycięzko, która oddana powołaniu, nie będzie marnowała swych zdolności na przemijające względy. Jak jenerał dowodzący w czasie bitwy jest przedmiotem uwagi nieprzyjaciela, wiele kul przeciw niemu wymierzonych, on jednak na nic nie zważa, dopełnia swą powinność, tém się ocala, tak aktor w swym zawodzie i w stosunku z publicznością jest często przedmiotem gry paraliżującéj jego sztukę, ale kto na nią nie zważa, kto ma na celu swą przyszłość, ten zwycięży. Niech ta uwaga posłuży młodéj artystce, niech ją prowadzi prostą drogą ku raz obranemu zawodowi, a może zmienić powszechne przekonanie, że talenta rodzą się i kształcą tylko za granicą. Panna Ostrowska może z czasem chlubnie wystąpić jako soprano, może się odznaczyć w rolach naiwnych, w rolach młodych panien, a nawet w komicznych. Mamy więc tego roku nadzieję częściéj spotykać się w teatrze ze śpiewem, który tak chętnie i licznie za każdą razą zgromadza publiczność, aby tylko w miarę wznoszenia się naszego miasta postępowała, i muzyka miejscowa co do liczby swych członków i instrumentalnego składu, a życzenie to nie jest tak zbyteczne jak się na pozór wydawać może, w mieście, gdzie teatr przez rok cały się utrzymuje, gdzie resursa jest miejscem tylu zabaw i wieczorów muzykalnych, gdzie w końcu jest katedra pod zarządem biskupa; trzy źródła przy pomocy licznych odpustów po kościołach i klasztorach, licznych zabaw między 18 tysięcy ludności, zapewniłyby niezawodnie dostateczne utrzymanie dla orkiestry złożonéj z kilkunastu członków, i wspartéj odpowiednią liczbą kształcącéj się przy niéj młodzieży.

......ski.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Brzeziński Konst. ob. z Bełżyc. — *H. Drezd.* Bogusławski Józef ob. z Zglechowa. — *H. Litew.* Dłużewski Erazm ob. z Dłużewa. — *H. Slaw.* Grzegorzewski Karol ob. z Brzostówka.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Boski Gustaw ob. do Borówka, Ciholewski Gustaw ob. do Studzienny, Kułakowski Kazimierz ob. do Przasnysza, Żymirski Władysław ob. do Klembowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa. Nowy mizantrop.*

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Listopada 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.